Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 46.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

24 kwietnia: Jerzego m.
25 kwietnia: Marka ewang.

Sobota dnia 24 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 44 rano.
Zachód o godz. 7 min. 13 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie, p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **Język polski na Szlązku.** Czytamy w „Pos. Ztg.“ Co się tyczy nauki religii w polskich szkołach, donoszono dawniéj, że król. rejencya w Opolu roku zeszłego za zezwoleniem ministerstwa przystała na używanie języka niemieckiego w nauce religii w wyższéj klasie szkół elementarnych zwiedzanych przez dzieci polskiego resp. morawskiego języka, aż do Wiekiéj Nocy 1875. Zezwolenie to obecnie upłynęło, tak że już teraz w nauce religii klasy wyższéj szkół powyżéj wyrażonych, wedle dawniejszego okólnika z 20 września 1872, nadal tylko język niemiecki ma być używany. Polecono inspektorom, aby surowo przestrzegali wykonania przepisu tego.

* **Sprawozdanie poselskie.** W Trzemesznie zdawać będzie w niedzielę 25 bm. sprawę z czynności poselskich Koła polskiego na parlamencie niemieckim, poseł nasz p. Tomasz Kozłowski, co niniejszem wyborcom powiatu mogilnickiego przypominamy, spodziewając się, że celem wysłuchania sprawozdania licznie w dniu tym do Trzemeszna przybędą.

* **Roboty pasiecznicze w kwietniu.** Większa część robót podanych na marzec przypada w tym roku dopiero na kwiecień. Kto jesienią zeszłego roku pnie dobrze przejrzał i w dostateczny zapas miodu zaopatrzył, zbytecznie troszczyć się nie potrzebuje w tym wypadku, zwłaszcza jeżeli widzi, że pszczoły zachowują się spokojnie i rączo obnóże znoszą, jest dostateczną przekonać się z brzegu, czy plastry nie zapleśniały, lub też czy przez zaperzenie się pszczół nie zostały zanieczyszczone, bo w takim razie należy je innemi zastąpić. O téj porze winien pasiecznik przekonać się, czy pnie mają jeszcze miód, czy to przez ostrożne zagłębienie w górne plastry drótu w pniach prostych i dzierzonach, czy też przez odsłonięcie kilku przodkowych plastrów górnéj kondygnacyi w ulach ramkowych, z którego to miejsca pszczoły w ostatku dopiero miod wybierają. Chcąc być pewnym dobrego rozwoju pnia, wypada na wszelki wypadek niepomyślnéj wiosny zostawić jeszcze 6 do 10 funt. miodu.

Podrzyn wiosenny jest z wielu powodów szkodliwy, między innemi, że pszczoły mają miejsce do ciągnięcia roboty trutowéj i że na wypadek zimnéj i w deszcz obfitéj wiosny pień cały śmiercią głodową a przynajmniéj zbytecznem osłabieniem przypłacić może, zresztą podrzynu wiosennego nie należy, chcąc się uchronić od złego, przed kwitnięciem sadowiny robić a przytem wypada dbać o to, by się ograniczyć li na oddaleniu roboty trutowéj. Pni nie należy zbytecznem podglądaniem i oziębianiem gniazd niepokoić, owszem dbać o to, by miały jak najcieplej, który to warunek do dobrego rozwoju roju jest niezbędny, ztąd też powinny maty zostać jeszcze w ulu aż do czasu ustalenia się ciepła na dworze. Pnie należy starannie podmiatać, przynajmniéj raz w tydzień i mieć baczne oko, by się nie wszczął rabunek, o który teraz, gdy jeszcze w polu pożytku nie ma, wcale nie trudno. Rabowany pień najłatwiéj ubezpieczyć, jeżeli nie jest bezmatkiem, przez usunięcie go z miejsca i wstawienie w ciemność lub też przez wstawienie w oczko cewki lo małéj dziurce i zalepienie pozostałéj części oczka gliną tak, aby tylko jedna pszczoła przechodzić mogła. W pasiece należy ustawić wodę dla pszczół i jak już wspominaliśmy plastry trutowe z mąką, by dać pszczołom zatrudnienie w dni bardzo ciepłe; w dni bowiem chłodniejsze lepiéj pnie zasitkować, by się niepotrzebnie nie gubiły. Gdy się już dobrze ociepli, można poddać pnie dokładniejszemu przeglądowi, poczem jednakże zawsze gniazdo ponownie otulić trzeba. Przegląd uskutecznia się w dni dżdżyste, lub też dopiero w wieczór, inaczéj bowiem sprowadzimy sobie nie miły rabunek. W okolicach, gdzie się otwiera rychły pożytek, winien pasiecznik dbać o to, by na ten czas mógł już jak najsilniejszy zastęp robotnic w pole wysłać; zadaniem więc jego będzie postarać się o to, by matka na 5 tygodni wpierw już zaczęła silnie czerwić. Do czerwienia pobudza się matkę przez poddawanie częste (co dzień lub co dwa dni) syty tj. na wpół, lub lepiéj dwiema częściami wody rozrzedzonego miodu. Sytę tę należy więc zacząć dawać 5 tygodni przed dobrym pożytkiem a wyległe przyjdą właśnie na czas pracy. Sytę poddaje się ciepłą wieczorem w ilości półkwaterka na każdy pień, stawia się ją w korytach w ulu, lub też przed oczkiem na zatkniętych kołeczkach; rychło rano należy koryta uprzątnąć, by rabunku uniknąć. — Zamiast miodu można do podkarmienia użyć cukru zwykłego. Podkarmienia tego, zwanego spekulacyjnem, nie należy jednakże rozpoczynać przed zakwitnięciem agrestu, bo inaczéj może wiele pszczół niepotrzebnie wyginąć.

Przy rozmaganiu się siły w ulu trzeba dbać o stósunkowe powiększenie gniazda i dodawanie początków woszczyny, czego potrzeba okazuje się ztąd, że pszczoły już przodkowe plastry na czarno podsiądą. Ogłędny pasiecznik winien dbać o to, by się w ulu robota trutowa nie znachodziła, powinien ją przeto wyrzynać starannie a miejsca wykrojone najlepiéj robotą pszczelniczą załatać; w każdym ulu dobrze jest jednakże gdzie bądź z brzegu odrobinę roboty trutowéj, choćby tylko na pół dłoni zostawić; pszczoły wtenczas tem się zadowolą i nie będą się siliły, popędem wrodzonym podżegane pędzić woszczyny trutowéj, gdyż czasem, by dopiąć tego celu i gotową woszczynę robocza zgryzają i przebierają. („Bart. P.“)

ROZMAITOŚCI.

— Z miłości. We Wiedniu mieszka dentysta, posiadający bogatą i rozległą praktykę. Przed kilku tygodniami przychodzi do niego młody człowiek, słuchacz medycyny; skarzy się na gwałtowny ból zębów i prosi o radę. Eskulap zębowy bada szczegółowo szczękę swojego pacyenta, ale widzi, że zęby ma zdrowe, i ani jeden z nich nie jest zepsuty. Zdziwiony radził młodzieńcowi policzki smarować zewnętrznie, a kandydat medycyny wyszedł zadowolony. Po dwóch dniach jednak powrócił znowu, nowe badanie — ten sam onego skutek, zęby były wciąż zdrowe. Trwało to przez czas dłuższy, aż nareszcie młodzieniec spostrzegł, że dentyście to wszystko zdaje się podejrzanem. Nie pokazywał się przez ośm dni, a po upływie tych, prosił o wyrwanie zęba. Dentysta wzbraniał się to uczynić i wręcz odmówił. Student jednak przyszedł za kilka dni znowu z tą samą prośbą, ale wskazywał już na inny ząb, jako przyczynę swych cierpień. Dentyście sprzykrzyło się to wszystko, prosił swego pacyenta, by usiadł i już chwycił za obcęgi, ale się wstrzymał. — Chciałem się tylko przekonać, rzekł do młodego człowieka, czyli pan rzeczywiście chcesz przystać na to, by im ci ząb wyrwał.

— Naturalnie, pocóżbym w przeciwnym razie przychodził do pana?

— Ja zaś powiadam panu, że ból zębów nie może być powodem tych odwiedzin. Pańskie zęby są zupełnie zdrowe. Pocóż pan więc przychodzisz?

Student stał zarumieniony. — Ja chciałbym — widzisz pan — myślałem . . . i jąkał się ciągle.

— Powiedz pan, zawołał dentysta zadowolony, że się nie omylił, powiedz pan, po co przychodzisz do mnie?

— Ha, jeżeli pan chcesz o tem wiedzieć koniecznie, mówił kandydat medycyny głosem drżącym, to powiem, że zająłem się córką pańską, a ponieważ jéj nigdzie widzieć nie mogłem, przychodziłem więc do pana.

— Figiel nieboszczyka. Na Węgrzech w jednéj z miejscowości poblizkich Szathmaru umarł niedawno pewien człowiek, imieniem Petru. Gdy nadszedł wieczór, trzech nieboszczyka przyjaciół postanowiło czuwać przy trumnie i modlić się za duszę zmarłego. Ażeby się mieli czem pokrzepić w nocy, familia Petra postawiła w kącie pokoju pełny garnek mleka. Wkrótce jednak owładnął ich sen. Kiedy się obudzili około północy, przerażający widok ukazał się ich oczom. Oto w kącie pokoju przy garnku mleka siedział Petru w własnéj osobie, garnek jednak był próżny; mleko wypił „umarły“, jak się zdawało z wielką łapczywością, bo ził nem sobie całą brodę. Trzej przyjaciele przerażeni uciekli i pobiegli po księdza. Gdy opowiedziano księdzu o szczególnym fakcie, zabrał ze sobą święconéj wody i udał się do umarłego. Tu przemówił do niego, ażeby nie nagabywał ludzi, nie robił głupstw i położył się napowrót w trumnę. Petru jednak nie uważał za stósowne odpowiedzieć, a gdy go ksiądz dotknął palcem, powalił się na niego. Biedny księżyna upadł ze strachu na ziemię i dostał epileptycznych kurczów. Wieść o tem nadzwyczajnem zdarzeniu rozbiegła się szybko i nadszedł wreszcie i sędzia powiatowy, który kazał Petru pogrzebać i zarządził śledztwo, a to następujący wykryło powód faktu, tak niemiłych dla księdza następstw. We wsi mieszkał wysłużony żołnierz, który poczciwym wieśniakom rok rocznie płatał figle. Otóż on to przyszedł w nocy odwiedzić czuwających przyjaciół nieboszczyka, a gdy zastał ich w głębokim śnie pogrążonych, postanowił spłatać im psikusa. Wypił mleko, wyjął nieboszczyka z trumny i posadziwszy go w kącie, brodę i wąsy skropił mu mlekiem.

— Klotylda, córka Wiktora Emanuela, została przed 20 laty zaślubioną księciu Napoleonowi. Niechciała ona w żaden sposób iść za niego, bo się w kim innym kochała. Ojciec jéj wytłumaczył, że dla dobra swéj ojczyzny powinna z siebie poświęcenie zrobić. Uległa też woli ojca i oddała rękę znienawidzonemu przez się księciu. — Ale obecnie nie widzi już potrzeby poświęcać się daléj, więc postanowiła się rozłączyć z swoim małżonkiem. Żadne namowy nie mogą jéj wstrzymać od tego kroku. („K. P.“)

— Zgrabny złodziéj. Pewien młody człowiek wszedł do trafikantki we Wiedniu, prosząc

*** Sadzenie drzew owocowych na wiosnę.** Sadzenie drzew owocowych naj wiosnę jest w ogóle odpowiednie dla miejscowości górskich, z klimatem ostrym, jako też, gdy sadzenie ma się wykonać na ziemiach ciężkich gliniastych, ilastych lub marglistych. W innych położeniach i gruntach, mianowicie na nizinach z klimatem łagodniejszym i na nizinach lżejszych sadzenie w jesieni jest lepsze.

Pierwsze, na co przy sadzeniu drzew zważać należy, jest jakość podłoża (podglebia, podgruntu). — Gdy podłoże jest dobre, przypuszczalnie wtedy wystarcza zrobienie prostego dołu, na 2—3 stóp głębokiego, 4 stopy szerokiego. Inaczéj postępujemy, jeżeli podłoże jest nieprzepuszczalne (np. ilaste) albo w takich położeniach, gdzie woda zaskórna może łatwo korzeni dosięgnąć.

W pierwszym razie robimy doły o pół do 1 stopy głębsze i o tyleż w obwodzie rozleglejsze, na dno zaś dajemy warstwę rumowiska tak grubą o ile głębszym zrobiliśmy dół. W drugim wypadku tj. przeciw wodzie zaskórnéj chronimy drzewa przez zasadzanie na pagórkach. Najprzód wykopujemy dół jak w zwykłéj ziemi i wypełniamy go rumowiskiem aż niedaleko poziomu. Na to sztuczne podłoże nasypujemy pagórek 2 stóp wysoki a 4 stóp szeroki, używając do tego ziemi otaczającéj, ażeby korzenie przy następnym rozwoju nie natrafiały innéj ziemi, jak będącéj w pagórku. Przy sadzeniu umieszczamy pod drzewem płytki kamień, ażeby drzewo przymusić do rozpuszczania korzeni w powierzchni ziemi. Mniéj zachodu wymaga sposób sadzenia powierzchowny, zwany przez leśników metodą sadzenia Manteuffla; po spulchnieniu ziemi 1 stopę głęboko, stawiamy drzewko na powierzchni i obsypujemy jego korzenie ziemią tak głęboko, żeby były na 1 do $1^1/_2$ cala pod ziemią. Utworzony pagórek przykrywamy odwróconą do ziemi, nieperzowatą darnią. Na płytkich gruntach okazała się powyższa metoda korzystną.*)

Dołki do sadzenia wiosennego najlepiéj porobić w jesieni albo w ciągu zimy, ażeby ziemia przez mróz skruszała i stała się żyźniejszą.

Jakiś czas przed samem sadzeniem dopełniamy doły poprzednio zrobione na $^4/_5$ ich głębokości w następujący sposób: Na spód idzie darń trawą do ziemi, ażeby prędzéj spruchniała, na to mięszanina $^2/_3$ ziemi pruchniowéj (z pod darni) a $^1/_3$ najgłębszéj ziemi; żeby to wykonać można, trzeba przy kopaniu darń ziemię poddarniową, korzeniami przerosłą i warstwę najniższą osobno składać. Celem tego nasypania ziemi przed sadzeniem na kilka dni jest, żeby się ziemia osiadła do chwili sadzenia. Żeby palom (które najlepiéj zaraz przy dopełnianiu dołu ziemią zasadzać) nadać większą trwałość w obec wilgoci ziemnéj, zwęglamy powierzchownie tę część pala, która idzie w ziemię, albo też smarujemy go mazią tak daleko, żeby po wsadzeniu w ziemię, część osmarowana mazią sięgała jeszcze na jednę stopę nad powierzchnię ziemi. Anglicy utrzymują, że pale, których dolna część osmarowaną była pokostem lnianym, zarobionym proszkiem węglowym do gęstości farby olejnéj, trzymały się przez 7 lat tak zdrowo, jak gdyby były świeżo zatknięte. Palom dawać taką długość, żeby nie sięgały aż w koronę drzewa; uważać także, ażeby w razie użycia łupanych pali, ostry kant nie był do pieńka zwrócony, ale płaszczyzna.

Oddalenia, jakie drzewom przy sadzeniu dajemy, zależą od dobroci gruntu i miejsca. W sadach sadzimy jabłonie, grusze i czereśnie na 30 do 40 stóp od siebie; na polach, łąkach i pastwiskach 60 do 80 stóp; na równinie przy drogach 36 stóp, w wązkich dolinach dajemy 40 stóp oddalenia. Przy sadzeniu śliwek i wiśni wystarcza odstęp 15—20 stopnowy. Rozumie się, że jest tu mowa tylko o wysokopiennych drzewach.

Wieczorem przed dniem sadzenia przysposabiamy korzenie drzew mających być sadzonemi, obcinając uszkodzone korzenie, aż po za miejsce uszkodzone, zdrowe zaś korzenie, tylko skrócamy; cięcia prowadzimy od środka ku obwodowi w taki sposób, żeby płaszczyzna cięcia była w dół zwrócona i przy zasadzeniu leżała na ziemi, co tworzenie się włoskowatych korzonków bardzo ułatwia. W powyższy sposób przysposobione drzewka wstawiamy na noc korzeniami w gęstwę z gliny i wody, albo rozrzedzonéj gnojówki. Rano wydobywamy korzenie z gęstwy i obsypujemy drobno przesianą ziemią kompostową, która przyczepiwszy się do gliny, utworzy powłokę chroniącą korzenie od zwiędnięcia przed sadzeniem.

Przy samem zasadzaniu drzewek uważać bardzo, żeby szyja korzeniowa nie znalazła się głębiéj jak na 1 cal pod poziomem, za głęboko zasadzone drzewa źle rodzą, chorują i ulegają w końcu rakowi. Przyroda sama wskazuje nam dobrą drogę na drzewach leśnych z których najpiękniéj rosnące mają częstą szyję korzeniową ponad ziemią.

W zimnych położeniach zważać trzeba także i na to, żeby drzewo przy zasadzeniu zwrócone było w tę samą stronę, jak pierwéj rosło, tj. żeby strona północna skierowaną była ku północy itp. W dołek wstawione i ziemią obsypane korzenie zalewamy wodą, która wsiąkając w głąb porywa ze sobą ziemię i zasuwa pozostałe próżnie między korzeniami. Korona drzewek powinna być w stósunku do korzeni przycięta; czem korzenie są gorsze, tem więcéj musi być korona przyciętą, im są lepsze, tem mniéj. Gdy budowa korzeni normalna, wtedy latorośl szczytową skrócamy o tyle, żeby na pozostałéj części było 5—6 oczek, latorośle boczne zaś skrócamy na 3—4 oczek. W nowszych czasach zalecają praktycy, ażeby jabłoniom i gruszom latorośli głównych nie skrócać, ograniczając się tylko na wycięciu zbytecznych bocznych rozgałęzień. Latorośle wtedy tylko przykrócają, gdyby nie były dojrzałe lub końce od mrozu ucierpiały. Przycięcie zwyczajne tj. przykrócenie latorośli jak powyżéj, wykonuje się tutaj dopiero w rok po zasadzeniu. W ubogich ziemiach proste, zwyczajne przycięcie korony jest korzystniejsze, drzewa zaś pestkowe powinno się obcinać.

Około zasadzonego drzewka wyrabiamy miednicowate zaklęśnięcie tworząc wałek w koło pnia w takiem prawie oddaleniu, jak pierwotny dół. Potrząsanie tego zaklęśnięcia skruszałą mierzwą przez kilka lat początkowych, przyczynia się bardzo do zdrowego rozrostu drzewa. Po urobieniu powyższego zaklęśnięcia służącego do zgromadzenia wody nad korzeniami przywiązujemy drzewo do pierwéj jeszcze zatkniętego pala i to z początku tylko lekko, dopiero później, gdy się ziemia usiędzie, przywiązujemy stale. Przywiązujemy w dwóch miejscach, 1 stopę nad ziemią i 2 stopę pod koroną, dając witce słomą okręconéj postać ósemki; w jednem oczku witki jest pal w drugiem pień oddzielony od pala przez krzyżujące się pasma witki. Drzewom zasadzonym na spadkach ku słońcu nachylonych powlekają cały pień mieszaniną z gliny i wapna, która to powłoka chroni bardzo skutecznie przed wysuszeniem kory.

Gdyby niektóre z zasadzonych drzewek nie rozwijały się, pomimo że większość już pędzić zaczęła, i gdybyśmy przy rewizyi znaleźli, że gałązki są jędrne, nie zwiędniałe, wtedy możnaby je pobudzić do wypędzenia przez wykopanie, świeże skrócenie korzeni, i wymoczenie 2 lub 3 dniowe w gęstwi glinianéj. Po téj operacyi zasadzone zwykle wkrótce pędzić zaczynają.

Jeżeli sadzenie wykonaliśmy podług powyższego przepisu, wtedy drzewa i obfite owoce nagrodzą nam sowicie nie o wiele większy niźli przy zwykłem sadzeniu, zachód i wydatek.

„Przew. gosp. Nr. 4.“

*) Metoda Manteuffla da się jednak zastósować tylko przy sadzeniu bardzo młodych szczupłym korzeniem opatrzonych drzewek.

Ze świata.

Niemcy. Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych obradowano w drugiem czytaniu nad projektem o dotacyi prowincyonalnéj i powiatowéj. Paragraf pierwszy rzeczonego projektu, przekazujący związkom prowincyonalnym wszystkich prowincyi państwa (z wyjątkiem Alzacyi i Lotaryngii) na cele samorządu, prócz sumy 6,000,000 marek, nadanéj im prawem z 20 kwietnia 1873, jeszcze rocznie 7,440,000 marek, Izba przyjęła bez zmiany stósownie do wniosku komisyi. W przedłożeniu rządowem był jeszcze dodatek do tego paragrafu, aby związki prowincyonalne były obowiązane do pewnych opłat i wydatków. Dodatek ten komisya skreśliła i pomimo, że minister skarbu Camphausen w imieniu rządu za nim przemawiał, Izba go nie przyjęła.

Paragraf 2 przyjęto również bez zmiany jak następuje: „Rozdział wymienionéj w paragrafie 1 ogólnéj sumy 13,440,000 marek nastąpi w połowie w stósunku do obszaru prowincyi, w drugiéj połowie w stósunku do liczby ludności cywilnéj, jaka przez liczenie ludności w grudniu 1875 zostanie ustanowioną.

Renty roczne przypadające podług tego na pojedyńcze związki komunalne, rozporządzeniem królewskiem zostaną ustanowione.“

Izba przystąpiła potem do obrad nad § 22, który przyjęła w następnem brzmieniu: „Za przejęcie zarządu i utrzymania szos państwowych włącznie z kosztami pensyi urzędników, przeznaczonych do nadzoru szos, tak nowo budować się mających, jako też już istniejących, udziela się pomienionym związkom komunalnym rentę roczną 19,000,000 marek. (Z tego rozdziela się 15,000,000 marek na pojedyńczé ...) ją o pożyczenie 20 guldenów, i przedstawiając się jako sekretarz domu wymiany vis a vis trafiki. Za chwilę miał jéj odnieść pieniądze, bo tylko mu teraz gwałtownie potrzeba, a właściciel domu gdzieś wyszedł. Grzeczna trafikantka nie domyślając się niczego, pożyczyła mu 20 złr., ale minął i dzień, cały, a pan sekretarz nie spieszy się z oddaniem. Pokazało się późniéj, że nie jest on wcale żadnym urzędnikiem, i że w ten sposób od kilku osób wyłudził pieniądze. („K. P.“)

— **Cesarzowa austryacka** zawstydza najdzielniejszych jeźdźców, szczególniéj, jak wiadomo, na corocznych polowaniach w Węgrzech, gdzie w podziw młodzież węgierską wprowadza i przezco także wielką popularność u Węgrów zyskuje. To zamiłowanie jazdy konnéj objawiła przed kilku dniami w Wiedniu. Po przejażdżce w Praterze w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa, udała się wprost do cyrku Renza, nie zapowiedziawszy poprzednio swojego przybycia. Zdziwił się Renz, zdziwiła się publiczność, zobaczywszy w loży dostojnych gości, tak niespodzianie przybyłych. Zmieniono porządek przedstawienia, aby je uczynić jak najświetniejszem. Cesarzowa, wbrew zwyczajowi, według którego opuszcza zwykle teatr o 9-téj, w cyrku do wpół do 11-téj zabawiła.

— **Wicehrabia de Fleury.** Przed kilkoma dniami policya wiedeńska otrzymała od ambasady francuskiéj w Berlinie i Petersburgu uwiadomienie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przebywa w Wiedniu oszust, który samozwańczym sposobem wydając się za wicehrabiego Jerzego Maurycego de Fleury dopuścił się niesłychanych szalbierstw w obu wspomnionych miastach. Tak w Berlinie jak i w Petersburgu awanturnik ten, mianujący się w dodatku także majorem pułku turkosów, kawalerem legii honorowéj a nawet krewnym jenerała Fleury, który za czasów Napoleona III był reprezentantem francuzkim w Petersburgu, uzyskał wstęp do najpoważniejszych domów i liczne pozawiązywał stósunki w świecie dyplomatycznym i arystokratycznym, w czem bardzo mu była pomocną wyborna znajomość języka francuzkiego, wytworne maniery i wszechstronne wykształcenie. Ulubieńcem nawet salonów został wnet smukłego wzrostu gentelmen ten o delikatnie zarysowanym profilu twarzy i ognistem oku, gdyż istotnie bardzo miłym był w towarzystwie. Na torze wyścigowym uwijał się na najdzielniejszych koniach, przy zielonym stoliku zapamiętale się hazardował — słowem, wicehrabia de Fleury wszędzie był wiernym przyjętéj roli, dla tego też wbudzał nieograniczone zaufanie. Ambasadorom francuzkim w Berlinie i Petersburgu zwierzył się poufnie, że ma tajną misyą polityczną od rządu francuzkiego, a od ambasady berlińskiéj uzyskał nawet paszport na swe przybrane nazwisko. W ogólności z rzadką rafineryą umiał odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie, pełnemi też garściami wyzyskiwał swe otoczenie. W zeszłym miesiącu poznano się nareszcie na oszuście w Petersburgu, lecz nim policya tamtejsza zdołała zasięgnąć bliższych szczegółów co do jego osoby, wyjechał on potajemnie z Rosyi i dnia 15 zm. stanął w Grand-Hotelu w Wiedniu. Wytropiła go wnet policya i dnia 5 bm. uwięziła. W chwili aresztowania szalbierza okazał wielkie zgorszenie z powodu „napaści“ policyi i apelował do ambasadora francuzkiego w Wiedniu, nie wiele mu to jednak pomogło. Pokazało się, że oszust jest 27-letnim izraelitą, rodem z Hawru i nazywał się Jerzy Mayer. Służył w armii francuzkiéj i odbył całą kampanią w r. 1870—1871, lecz popełniwszy rozmaite oszustwa uciekł z Francyi do Egiptu, gdzie od kilku bankierów wyłudził przeszło 30,000 franków, poczem znów wrócił do Europy. Ile wynoszą ogółem sumy wyłudzone tu przez niego od rozmaitych osób w ciągu lat dwóch, śledztwo dopiero okaże. Dodać jeszcze tylko należy, że mniemany wicehrabia de Fleury raz już w Paryżu dostał się był w ręce policyi, a to podczas pobytu szacha perskiego w stolicy francuzkiéj, za nieprawne noszenie munduru oficerskiego i odsiedział wtedy karę więzienia.

— **Następca tronu pruskiego** przed wyjazdem do Włoch, pilnie się uczył języka włoskiego, o czem donoszą pisma berlińskie dodając, że lektor tego języka w uniwersytecie berlińskim p. Fabbrucci, codziennie udzielał lekcyi królewiczowi.

— **Brak roboty.** Fabryka maszyn Sigla w Wiedniu rozpuściła zeszłéj soboty 2000 do 3000 robotników z powodu braku roboty. Sigla fabryka, jak wiadomo, jedna z pierwszych w Europie, była dotąd jedyną, która się opierała do ostatnich czasów przesilenia, dzięki 300 lokomotywom zamówionym przez Moskwę, co pozwoliło jéj zatrudniać do 4000 robotników. Otóż obecnie lokomotywy owe

cze związki.) Reszta 4,000,000 marek pomiędzy pomienione związki komunalne się rozdziela w stósunku i podług przepisów § 2 powyższego prawa; aż do wydania przewidzianego tam król. rozporządzenia tymczasowo za podstawę rozdziału bierze się liczenie ludności z grudnia 1871 roku.

Uchwalono potem § 29, postanawiający, że suma miliona talarów rocznie, ustanowiona etatem w celu przeprowadzenia ordynacyi powiatowéj, 1 stycznia 1876 ma być między pojedyncze związki prowincyonalne rozdzieloną.

Paragraf 3 mówi o przekazaniu w latach 1873, 74 i 75 wypożyczonych na procent funduszy dotacyjnych nowo wyposażyć się mającym związkom prowincyonalnym i przyjęto go bez zmiany.

Paragraf 4 stósownie do wniosku komisyi, odrzucono.

Paragraf 5 wymienia cele, na które dotacye mają być użyte. Są one następujące: 1) Staranie o budowę nowych szos i popieranie budowli dróg gminnych i powiatowych. 2) Popieranie melioracyi krajowych, o ile cel ich i rozmiar nie przekracza interesów związków komunalnych. 3) Ponoszenie kosztów za ubogich krajowych i udzielanie w tym celu wsparć. 4) Staranie, względnie zaś udzielanie wsparć dla instytutów obłąkanych, głuchoniemych i niewidomych. 5) Popieranie dobroczynnych zakładów, np. dla idyotów. 6) Udzielanie wsparć dla towarzystw, poświęcających się sztuce i naukom, również dla zbiorów publicznych, założonych w podobnych celach, daléj na utrzymanie i uzupełnienie bibliotek krajowych i utrzymanie pomników. 7) Na podobne w drodze prawodawstwa mające się ustanowić cele.

Paragraf ten przyjęto z dodatkiem wymienionym w przedłożeniu rządowem a skreślonym przez komisyą, opiewającym, że o ile rząd do wykonania budowli szos na rachunek kasy państwa lub do wspierania innych nie państwowych budowli się zobowiązał, dotyczący związek komunalny na żądanie rządu zobowiązania te przyjąć musi.

Przyjęto nadto jako dodatek do rzeczonego paragrafu wniosek deputowanych Benda i Richter, żądający, ażeby w razie, gdy przy budowli szos okażą się jakie oszczędności, takowe stósownie do § 2 między związki komunalne zostały rozdzielone.

Paragrafy 6 i 7, ustanawiające, że dotacyi ma się jeszcze użyć na pokrycie kosztów sejmu prowincyonalnego, daléj na sądy zarządzające i przeprowadzenie ordynacyi powiatowéj, przyjęto bez zmiany, również § 8 wyliczający zakłady, mające przejść z zarządu państwa pod zarząd prowincyi, i §§ 9 i 10, mówiące o przekazaniu funduszów kas pomocniczych związkom prowincyonalnym.

Na tem posiedzenie wtorkowe się zakończyło

— Najwyższy trybunał w Berlinie zawyrokował pod dniem 4 marca rb. że i odprawianie cichéj mszy św. uważać należy za czynność urzędową w duchu praw majowych, jeżeli zewnętrzny sposób i forma téj funkcyi w obec publiczności nosi charakter duchownéj czynności urzędowéj.

— Najnowsza „Prov. Corresp.“, mówiąc o ostatnich rozprawach kościelno-politycznych w Izbie panów, podnosi, że konserwatywni członkowie tejże Izby po raz pierwszy uznali za konieczne, aby rząd szedł daléj na raz obranéj drodze. Ks. Bismark powitał radośnie to oświadczenie i wyłożył przy téj sposobności, co ewangielicy winni są swéj wierze, przy czem jednak dalekim był od tego, ażeby się okazać nieprzyjacielem kościoła katolickiego. Jako wyznawca ewangielickiéj nauki jest on właśnie zobowiązany wolność wiary niemieckich katolików szanować.

Ziemie polskie. Po powstaniu 1863 r. rząd rosyjski wziął się z gwałtownością zastósowywać na ziemiach polskich system pruski. Zaprowadzono więc, — pisze korespondent wołyński do „Czasu“, — szkółki w gminach, do których przysłano Moskali na nauczycieli. W pojedyńczych zaś wioskach diak miejscowy obowiązany jest uczyć dzieci wiejskie podług tegoż samego moskiewskiego patryotycznego programu.

I figurowało to na papierze prześlicznie. Moskiewskie dziennikarstwo sławiło moskiewski postęp, admirowało zupełne oczyszczenie ludu z wpływów polskich, jakby rószczką czarodziejską, jednem czarodziejskiem słowem „byt po siemu“ przeobrażenie go na moskiewski. Aż nareszcie minister oświecenia, któremu się zdawało, że już spoczywać może na laurach za wykonanie zupełne i dokładne téj carskiéj woli i gotując o tem szumne sprawozdanie, rozesłał po kraju wizytatorów szkółek ludowych, którzy o wszystkiem, co dotyczy wychowania ludu, obowiązani złożyć mu szczegółowe raporta.

Niedawno objeżdżał po Wołyniu jeden z takich wysłańców ministra oświecenia, człowiek prawdziwie wykształcony, nie wojskowy i nie biórokrata, jakimi zwykle rząd się posługuje w zwyczajnych i nadzwyczajnych zdarzeniach. W każdéj miejscowości, do jakiéj przybywał, musiał się znosić z miejscowemi władzami, i nawet prywatnie odwiedzał niektóre domy wyższych czynowników. Na jednem z takich prywatnych zebrań głosno odezwał się o chybionym celu wychowania ludu i dalekim bardzo jeśli nie zupełnie niepodobnym do uskutecznienia z powodu dotychczasowego organizmu całéj administracyi krajowéj.

Przepisy rządowe zostają w każdéj gałęzi administracyi tylko na papierze. Tak samo i co do wychowania ludu. Podług danego mu z ministeryum spisu szkół ludowych, jakie mają istnieć w gubernii wołyńskiéj, okazała się nieistniejących wcale szkół miejskich nie mała liczba, bo tylko 2,786, na które jednak w budżecie ministeryum oświecenia zaliczona jest potężna cyfra, corocznie wydawana na utrzymanie nie istniejących szkółek miejskich; a suma ta pozostawała w kieszeniach czynowników rozmaitych, stanowiących jeden nieprzerwany łańcuch dla okradania rządu.

— Przemysł uliczny Warszawy, powiększa z dniem prawie każdym przedstawicieli swoich.

Nie mówiąc już o uprzywilejowanych rękodzielach, dla których ulica jest głównym rynkiem sprzedaży, jak np. wyroby blacharsko-kuchenne, szczotki, sita, słomianki, jakoteż o druciarzach i pobielaczach, którzy innéj drogi swego rzemiosła nie znają, na scenę ulicy warszawskiéj występuje dziś chemik zlepiający stłuczone szkła i porcelanę, a nadto sprzedający różne kosmetyki na robaki i pająki.

Przemysł węglany również mieć zaczyna udział w industryi ulicznéj; od niedawnego bowiem czasu oprócz węgli drzewnych, sprzedają po domach i podwórzach węgiel kamienny na pudy.

Austrya. Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego 19 bm. poruszono z dwóch stron sprawę urządzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim. Najprzód poseł Czerkawski wniósł petycyą Towarzystwa lekarskiego, dotyczącą tego przedmiotu, daléj poseł Hausner złożył do laski marszałkowskiéj wniosek, licznemi zaopatrzony podpisami, żądający także, aby sejm domagał się urządzenia fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiéj. Przedmiot ten, wielkiéj wagi dla Galicyi, bo dotąd wielki tam brak lekarzy, już trzeci raz przychodzi pod rozprawy sejmu, dotąd przecież na próżno oczekuje rozstrzygnięcia.

Na temże posiedzeniu sejmowem poseł Tyszkowski wniósł projekt wykupna prawa propinacyi, oparty na wypłacaniu kapitału wynagrodzenia z dochodu ustanowić się mającego podatku od wyszynkowanych trunków. Sejm uznał nagłość tego wniosku i przekazał go komisyi propinacyjnéj.

— W okolicy Bielska i Biały w Galicyi, jak donosi „Gaz. Nar.“, uwija się od kilku tygodni dużo agentów z Prus w celu zakupna koni. Poszukiwane są mianowicie i dobrze płacone małe górskie koniki, których mnóstwo z tamtych okolic i z Węgier miano już wysłać do Prus.

— Korespondent krakowski do „Kur. Polskiego“ pisze, iż w Krakowie zawiązało się pomiędzy młodzieżą lekarską uniwersytetu „Towarzystwo do wydawania książek lekarskich“ za inicyatywą cenionego powszechnie profesora kliniki chorób wewnętrznych dr. Korczyńskiego. Towarzystwo to pod okiem i kierunkiem profesorów, zajmie się przekładem ważniejszych dzieł medycznych z obcych języków na polski, na wzór tego wydawnictwa, które prowadzi prof. Girsztowt w Warszawie.

— Ludność Wiednia wzburzoną bardzo została w tych dniach przez podwójne morderstwo, popełnione w nocy 14 bm. w oberzy „pod królem Sobieskim“, którego ofiarą padli najemnicy Józef i Aloizia Schieber. Władza policyjna naznaczyła nagrodę 400 florenów za odkrycie morderców. Wielkie podejrzenie pada na dwóch nieznajomych ludzi, którzy od godziny 5 po południu do 12 w nocy przebywali w pomienionéj oberzy w towarzystwie gospodarzy i służącéj.

Francya. W Paryżu umarł 18 bm. po długiéj i ciężkiéj chorobie zacny Polak — wygnaniec, doktor Edmund Korabiewicz w 71 roku życia. Zmarły znanym był powszechnie z wielkiéj skromności, dobroczynności i nieograniczonego poświęcenia dla drugich. Od dawnego czasu mieszkał w Paryżu na Batignolles; dla biednych chorych był nie tylko lekarzem, ale opiekunem i dobroczyńcą. Szczególnie dla ubogich Polaków był prawdziwym aniołem opiekuńczym, gdyż nie tylko że za posługę lekarską nic od nich nie brał, ale owszem sam o ile mógł, pieniędzmi ich wspierał i pomoc im u zamożniejszych rodaków wyjednywał. Dla tego też wiadomość o jego śmierci powszechny między Polakami w Paryżu wywołała smutek i boleść.

Hiszpania. Wiadomości o dezercyach w wojsku karlistowskiem, jak pisze korespondent z nad granicy francuzkiéj do „Nat. Ztg.“, o wiele są przesadzone. …

---

prawie już skończono a ponieważ austryackie koleje nie są w położeniu robienia jakichkolwiek zamówień i nin rychło też w niem będą, więc nie pozostało Siglowi nic innego, jak rozpuścić większą część robotników. (W skutek otrzymanego z Rosyi zamówienia na 7 milionów, robotników znów przyjęto.)

— Stryjaszek z Ameryki. Jednym z wielkich majątków tego świata jest niezaprzeczenie majątek p. James senatora Stanów Zjednoczonych. Ma on dochodu rocznego 6,000,000 dolarów (8,000,000 talarów.) Posiada on najbogatsze kopalnie srebra, które mu w ostatnich czasach przynosiły 300,000 tal. miesięcznie.

— Straszne zabobony. Wójt z Jacobo w Meksyku doniósł urzędownie prefektowi Senalloa, że zaaresztował 5 kwietnia czarowników Jese Maria Bonilla i żonę jego Diega, że ich przekonał o czary i kazał żywcem spalić. W raporcie było, iż dowiedziono obwinionym, że oczarowali Silwestra Zacharias, któremu gdy dano się napić wody, zwrócił kawałki sukna i kilka garści włosów.

— Dobry a łatwy sposób zachęcenia i wzbudzenia ciekawości do nauki historyi polskiéj podaje jeden z dzienników polskich: Znane są latarnie magiczne, przez które za pomocą oświetlenia i przesuwania obrazków na szkle malowanych pokazują się na ścianie różne postacie, którym ciekawi z upodobaniem się przypatrują; otóż zamiast takich zwyczajnych, często nawet bez sensu obrazków, można pomalować na szkle najwydatniejsze zdarzenia z dziejów polskich i ułożyć do każdego obrazku odpowiedni krótki tekst, który przy ukazaniu się obrazka na ścianie, ma być wygłoszonym widzom.

Bawiłyby się tem dzieci w pokoju, czasem taka latarnia magiczna dostałaby się do garderoby, do kredensu lub do kuchni między czeladź, a powoli i między włościan, gdzie mądrzejszy prowadziłby obszerniejszą pogadankę z nimi o dziejach Polski.

— Dziwny sposób uwolnienia się od pracy. Pewien 16 letni chłopiec będący w warstacie u ślusarza na nauce, zatęsknił za domem. Jednak nieubłagany majster nie chciał go puścić. Terminator postanawia bądź co bądź dostać się do domu. W tym celu ucina sobie wskazujący palec u lewéj ręki, myśląc, że tym sposobem uwolni się od pracy. Omylił się jednak w swem wyrachowaniu, gdyż zamiast do domu, dostał się do szpitalu.

(„K. Pol.“)

— Kawałek żelaza, za który w stanie nieobrobionym zapłacić trzeba franka, wart jest przerobiony na podkowy trzy franki, na narzędzia gospodarskie 4 franki; wartość jego podnosi się do 45 franków, jeśli jest użyty jako żelazo kute do rozmaitych ozdób. Przerobiony na igły ten sam kawałek wart jest 75 franków, 900 franków w kształcie guzików i sprzążek, 2000 franków użyty do ozdób stalowych, a 50,000 przerobiony na wskazówki zegarków.

— Sknera. Pewien skąpiec w Londynie usłyszawszy o nowéj komedyi, p. t. „Jak można zrobić wielki majątek?“ pierwszy raz w życiu kupił bilet na galeryą. Przed zaczęciem sztuki, wychyliwszy się zbytecznie, spadł nieborak na parter i śmiertelnie się potłukł. „Cyrulika! cyrulika!“ zaczęto wołać z politowaniem. „Ach! nie, nie, odpowie umierający: przywołajcie mi tylko kasyera teatralnego.“ Nadbiega kasyer i pyta czegoby żądał. „Ponieważ widzę, że za chwilę umrę, rzecze skąpiec, a tem samem komedyi widzieć nie będę, proszę więc pana zwrócić mi pieniądze za bilet, poco mam darmo płacić?“

— Wydobycie statków. Jeden z inżynierów w Odesie wystąpił temi czasy z przedstawieniem udzielenia mu pozwolenia na wydobycie w porcie bałakławskim 20 statków, które w czasie silnéj burzy zatopione tamże zostały podczas ostatniéj wojny wschodniéj. Statki te spoczywają na dnie morskim prawie przed samą przystanią, a że przystań należy do zarządu miasta, przeto zarząd prowadzi układy z pomienionym inżynierem o przeprowadzenie stósownych robót. Mówią że pomiędzy zatopionemi statkami znajdują się statki parowe, mające bardzo kosztowne maszyny i przyrządy i że na jednym z nich znajduje się znaczna suma w złocie, przeznaczona na wypłatę żołdu dla wojsk francuzkich będących podówczas w Krymie.

sadzone. Ledwo 100 oficerów opuściło obóz pretendenta, a i ten ubytek nie tak bardzo czuć się daje z powodu, że nowych oficerów i żołnierzy ciągle dla Karlistów werbują i w tym celu znajduje się w Pau publiczne biuro werbownicze.

— Jenerałowie rządowi Catalan, Salamanca i kilku jeszcze innych, zostali z pola walka odwołani z powodu, że przypisywano im wolnomyślne usposobienie. Przysłani na ich miejsce jenerałowie nowi nie znają wcale kraju i nie posiadają zaufania obywateli ani żołnierzy, wskutek czego jeszcze mniéj zdziałać mogą niż ich poprzednicy.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 23 kwietnia. Wczoraj przed południem stawali w sprawie delegata apostolskiego przed sędzią śledczym tutejszego sądu powiatowego kanonicy tutejsi: Grandke, Klupp, Dorszewski, Kurowski, Maryański i Sybilski. Wszystkich sześciu zapytano się na rekwizycyą prokuratoryi gnieźnieńskiéj o osobę delegata, a gdy stanowczo wszelkich zeznań odmówili, oświadczono im, że wkrótce zawezwani zostaną na nowy tertermin, na którym gdy żądanych zeznań nie złożą, natychmiastowe czeka ich więzienie.

Kanoników Brzezińskiego i Polczyńskiego dla wieku podeszłego i słabości zdrowia na termin wczorajszy nie zawezwano.

* **Ks. B. Cieśliński** z Murzynna zmarł u tutejszych szaretek dnia wczorajszego.

* **Ks. biskupa sufragana Cybichowskiego** skazał wczoraj sąd gnieźnieński za święcenie olei na 9 miesięcy więzienia; księży Ziółkowskiego i Tłoczyńskiego za 25 marek lub tydzień więzienia.

* **Ks. Ruszczyńskiego,** proboszcza z Dobrzycy, skazał p. Massenbach za niezłożenie rachunków kościelnych na karę 90 marek, grożąc mu, że jeżeli do pewnego czasu rachunków nie złoży, czeka go powtórna kara 300 marek. Tymczasem ks. Ruszczyński żądane rachunki złożył już patronowi swemu p. Bandelow, co podług prawa kanonicznego i krajowego zupełnie wystarcza.

* **Ks dziekan Pawłowski,** siedzący w tutejszem więzieniu, wzbraniał się przyjąć pismo od pana Massenbacha, w skutek tego pismo to na drzwiach mu przybito.

* **Ks. Gołębiewski**, wikary z Pucka, z poręki rządu miał objąć administracyą probostwa w Płużnicy w Prusach Zach. Jakoż zjechał na miejsce d. 20 b ., ale czynne wystąpienie ludu zgromadzonego zniewoliło go, że ustąpił do Wąbrzeźna. Podobno przy téj sposobności nie obyło się bez pożałowania godnych wybryków, które na wiele osób ściągną ciężkie kary. Burmistrz z Wąbrzeźna zarekwirował z Chełmna wojsko do Płużnicy.

* **Ks. wikaryusz Hellweger z Wałcza,** należący do duchownych, wyświęconych go ogłoszeniu ustaw majowych, wywieziony został do Brandenburgii. Ks. Hellwegerowi wzbroniono pobytu w W. Ks. Pozn., Pomeranii, Prusach Zach., Szląsku i obwodzie regencyjnym frankfurtskim.

* **Biskupia stolica i kapituła w Chełmnie** odebrały na 1 kwietnia przypadające im od rządu pieniądze zamiast za kwartał tylko za miesiąc kwiecień. W skutek protestu biskupa nakazał przecież obecnie naczelny prezes, ażeby pensye za maj i czerwiec natychmiast wypłacono.

* **Skutki wychodźtwa na robotę.** Z prośbą o zamieszczenie otrzymujemy następujące ogłoszenie:

„Poszukuję męża mego, wyrobnika Michała Matyli z Zalesia Konarskiego, pod Jutrosinem powiatu krobskiego, — o którym od blisko trzech lat żadnéj nie mam wiadomości. Jest on około 30 lat stary, katolik 5′ 6″ wysoki, pociągłéj twarzy, czoła marszczącego, nosa długiego, ust zwyczajnych, zębów białych, zupełnych, oczu szarych, uszu odstałych, cery bladéj, mówi po polsku i nieco po niemiecku; ubiera się z miejska. Znak szczególny: na lewym uchu blizna od przecięcia Widziano go na ostatku w Lipsku. — Ktoby miał o nim jakową wiadomość, proszę mi jèj łaskawie pod mym adresem listem na mój koszt przez pocztę udzielić.

Pasierby p. Dłoń, 21 kwietnia 1875.

Krystyna Matyla
wyrobnica.

* **Za dezercyą** i publiczne wzywanie do przedsięwzięć, mających na celu zdradę stanu, sąd 4-téj dywizyi w Bydgoszczy ściga listami gończemi Józefa Sylwestra Kiedrzyńskiego, huzara pomorskiego pułku huzarów. Tenże jest rodem z Nowego folwarku pod Gołańczą ma lat 34, jako zawód swój oznaczył studyum chemii.

* **Sprawozdanie poselskie.** P. Parczewski, poseł nasz z Prus Zach., zdawał sprawozdanie poselskie w 2 miejscowościach powiatu świeckiego. w Lubiewie i Zbrachlinie. W obydwóch tych miejscach wyborcy bardzo licznie się zebrali a wysłuchawszy z uwagą 2-godzinnego wykładu, w końcu postępowanie swego posła jednogłośnie zatwierdzili i wykrzyknęli chórem: „niech żyje nasz poseł.“

* **Bartnik postępowy,** pismo poświęcone pszczelnictu i ogrodownictwu, wychodzi we Lwowie co 1 i 15 każdego miesiąca w objętości jednego arkusza. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi wynosi w Niemczech 1 tal. Nr. 8 „Bartnika“ zawiera: B. C. Nauka hodowania pszczół [z rycinami]. — Prof. dr. Stanecki: Z metereologii. — Prof. Tyniecki: O gwoździkach. — S. Padlewski: Wybór dla klimatu naszego stósownych gatunków jabłek. - Roboty w pasiece i w ogrodzie w kwietniu. — Sadzenie drzew owocowych na wiosnę. — Ruch stowarzyszeń. — Ogłoszenia.

* **W Warszawie** ma powstać w krótkim czasie ogród zoologiczny staraniem Ferdynanda Bartelsa. Starał on się od dawna o to; stósunki jednak pieniężne nie dozwalały mu uskutecznić téj szlachetnéj myśli. Obecnie okoliczności się zmieniły i Warszawa niezadługo będzie miała swój ogród zoologiczny. („L. Pol.“)

Od Redakcyi.

Jutrosin. Zrobimy to gratis. Po W. zgoś się pan na pocztę, od dawna posełamy.

Lipsk. Dziękujemy. Jesteśmy za biedni.

B. 10. Będzie niedługo „Nasza wieś.“ Inne rzeczy niestósowne.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	26	Wzniesienie muru masywnego przy lazarecie wojskowym w Bydgoszczy.	Lazaret garnizonowy.	W Bydgoszczy.
„	22	800 beczek wapna do kolei w Bydgoszczy.	Inspekcya kolei VII.	„
„	27	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie i szklarskie do budowli 8 budek strażniczych przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya kolei wschodn.	„
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.
„	1	Roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie i garncarskie do budowli 6 budek dla strażników przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya kolei wschodn.	W Bydgoszczy.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań			Bydgoszcz		Wrocław.	Berlin		Gdańsk
	Kilo.	marki	fenygi	Kilo.	marek.	za 100 kilogr. marek.	Kilo.	marek:	za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—198	201
Żyto	50	7	80		137-147	15—50		153—162	145
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—189	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 55 90 Wrocław 52.5 Bydgoszcz 53.5 Berlin 56.4.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk. Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 98.50
Poznańskie listy rentowe 94.20
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282.20

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.